

## Miejska straż ogniowa w Podgórzu.

Podgórze dawno już poszło śladem większych miast galicyjskich i obok ochotniczej straży ogniowej, która jest próbą samoobrony wobec tak straszego żywiołu, jakim jest ogień, powołało do życia miejską, płatną, a więc zawodową straż pożarną.

Nie są to jeszcze zastępy, które mogłyby zaimponować liczbą! Straż miejska ogniowa w Podgórzu jest szczupłą ilościowo, ale zato znakomicie wyćwiczona i zaopatrzona we wszystkie przyrządy do gaszenia pożarów, stosownie do najnowszych wymogów i wynalazków.

W koszarach miejskiej straży ogniowej w Podgórzu, mieszczących się przy ulicy Mickiewicza, wznosi się wysoka drewniana spalinia, na której strażacy dzień w dzień odbywają swe ćwiczenia. W stajniach od niedawna dopiero stoi kilka par koni, częścią będących własnością straży, albo też wziętych od wojskowości — jak to mówią — na wychowanie. W wozowniach strażnicy znajdują się trzy sikawki najnowszego typu, kilka beczkowozów, „czterokołowa drabina mechaniczna, jedna tak zwana „kominiarka“ i wóz z aparatami do gaszenia ogni piwnicznych.

Oprócz tego zarząd miasta wciąż zaopatruje straż w coraz to nowe przyrządy. Niedawno dopiero miasto zakupiło płachty ratunkowe, z którymi strażacy odbyli zaraz próby z nader pomyślnym wynikiem. Robiono także na strażnicy doświadczenia z aparatem „Minimax“, które dały bardzo dobre rezultaty.

Ten rozwój straży podgórskiej jest głównie zasługą pensjonowanego brandmistrza krakowskiej straży miejskiej, p. Jana Illga, który, zamieszkawszy na Podgórzu, wspiera swą radą tę młodą, a tak potrzebną instytucję i opierając się na swem długoletnim doświadczeniu, zwraca uwagę reprezentantów gminy na potrzeby straży.

## Skrucha na łożu śmierci.

Życie człowieka — to jedno pasmo zawodów i udřeceń, zwątpień i walk, a szczęśliwy zaiste ten, który z ciernistego tego labiryntu natrafi wreszcie na właściwą i niezawodzącą nigdy ścieżkę: Wiary i miłości.

Dusze wielkie i niepodległe, miłujące ogół i umiejące poświęcać się dla niego — umieją też podporządkować własne szczęście i spokój dla szczęścia i przyszłości drugih.



Skrucha na łożu śmierci: Ś. p. Witold Reger  
wybitny działacz socjalistyczny.

Wielcy reformatorzy i przewodnicy duchowi ludzkości, stwierdzili życiem i śmiercią tą prawdę, a następcy ich i uczniowie szli w ślady swych mistrzów. Każdy upatruje w czem innem szczęście i przyszłość ludzkości, a chociaż tezy ich mogą być błędne — potępiać tych ludzi nie można, dopóki z silną wiarą i przekonaniem idą do wytkniętego celu.

O ileż jednak piękniejszym, o ileż więcej rozrzucającym faktem jest, gdy ktoś, który życie swe strawił i siły swe stargał na walce przeciw uznanym Religijnym Ideałom ludzkości — w ostatniej chwili, na łożu śmiertelnym poznaje i uznaje błędy swego życia — i w chrześcijańskiej przykładnej pokorze godzi się z Bogiem, przyjmuje Ostatnie Sakramenta i umiera spokojny i nawrócony!

Tak umarł w Przemyślu dzielny i nieustraszony bojownik sprawy socjalnej ś. p. Witold Reger, który w ostatniej chwili — jakby w jasnowidzeniu jakimś — ujrzał całą bezowocność krwawych zabiegów swego życia i przyszedł do przekonania, że jedyne źródło zbawienia ludzkości — leży jedynie i li tylko w wzniosłych dogmatach i przepisach św. Kościoła Katolickiego. Czy fakt pogodzenia się z Wiarą św. i z Bogiem — może ktoś uważać jako tchórzostwo, jako dezercję ś. p. Witolda z pod znaków socjalnej demokracji?... Nie! Ostatni był to bohaterski akt bohaterskiego jego życia; największym bowiem bohaterstwem jest uznanie własnych błędów. Tak postąpił ś. p. Reger i ustnie i na piśmie odwołał wszystko, w czemkolwiek występował, czemkolwiek kiedy obraził i znieważał Odwieczne Świętości ludzkości.

Dla Kościoła Katolickiego tryumf to nie mały — nie pierwszy i nie ostatni z pewnością. Dla towarzyszy i party zmarłego poważne, surowe napomnienie z za świata...

Nie w burzeniu i wywracaniu ołtarzy ludzkości — lecz w umacnianiu ich — nasza przyszłość i szczęście!...

Cześć pamięci nawróconego!...

## Zasypani śniegiem.

Śnieżyce i zasypanie śnieżne, które w wielkich miastach — są niejako „urozmaiczeniem“ sezonu zimowego — stają się żywiołową klęską w górach, demoniczną orgią rozpetanych sił przyrody — niszcząc wszystkich wszystko, co na drodze swej spotkają.

Wichry i burze zasypują drobnym zmarzniętym pyłem śnieżnym drogi i ścieżki górskie, zacierając zupełnie ślady komunikacji na niedostępne wyżyny, owe ostatnie podniebne placówki człowieka. Lawiny, spadające olbrzymimi masami śnieżnymi w doliny, przysgniatają osady i wsie biednych górali, narażając na gwałtowną śmierć lub powolną niechybną — śmierć głodową mieszkańców chat i szałasów.

Na niemienniejsze niebezpieczeństwo narażone są wielkie szlaki komunikacji: górskie gościńce i żelazne koleje. Zdarza się często, że spadająca nagle lawina lub całe bloki skalne druzgocą pociąg w biegu, częściej jeszcze bywa, że pociąg utknie w śniegu, a zanim z najbliższych stacji nadejdzie pomoc i ludzie przeznaczeni do odgrzebywania — kilka a nieraz i kilkanaście godzin zmuszeni są pasaspedzić zakopani formalnie w śniegu.



Miejska straż ogniowa w Podgórzu: Podgórska straż miejska odbywa ćwiczenia z płachtami ratunkowymi na wspinalni w swych koszarach.

Fot. Kryjak. Kraków.